



Tragiczna śmierć naszego kochanego prezydenta Kennedy'ego wstrząsnęła nie tylko społeczeństwem Stanów Zjednoczonych, ale wywołała głęboki żal u wszystkich ludzi dobrej woli.

Z Podhala nadeszło wiele listów do redakcji, w których nasi bracia szczerze współczują z nami z powodu tej bolesnej straty i z głębokim szacunkiem wspominają zamordowanego Prezydenta.

... Z Witowa:

Rok 1963 był rokiem śmierci dwóch wielkich Janów, którzy o pokój na świecie tak serdecznie zabiegali: Jana Papieża i Jana Prezydenta Amerykańskiego. Strata bardzo dotkliwa nie tylko dla Ameryki. My ją również odczuwamy. Współczujemy obywatelom amerykańskim i modlimy się do Boga, by dał światu godnych następców tych Wielkich Janów.

... Z Zakopanego:

Przeżywamy razem z Wami Waszą wielką stratę - Waszego Prezydenta naszego wielkiego przyjaciela. Siedzieliśmy przy głośnikach radia całymi godzinami, nie mogąc absolutnie niczem się zająć. Temat ten smutny i tragiczny nie schodzi z ust w całej Polsce.

... Z Zakopanego:

My jeszcze nie możemy się opamiętać po śmierci prez. Kennedy'ego. Jakaś czas płakałam i stale słuchaliśmy radia. Widzieliśmy w telewizji pogrzeb. U nas także w radio cały czas grali tylko ża-



John Fitzgerald Kennedy
1917-1963

łobne melodje. Była cudna msza, a narodu tak moc jak na pasterce albo rezurekcji... moc księży... na katafalku był sztandar Ameryki.

... Od Wilhelma Piwowarczyka z Zakopanego wiersz:

*Przerażająca wieść rozdarła
mój dom --- Kennedy John
nie żyje!!!*

*Najcieńsza bratnich serc zamarta.
Ludzie!!!
Nie, to już nie ludzie - to żmije!*

... Z Dzianisza:

Jesteście w żałobie po Waszym, szanowanym nie tylko u Was ale w szerokim świecie tragicznie zmarłym Prezydencie. Byliśmy wstrząśnięci tą smutną wiadomością, bo to był człowiek mądry i szanowany i przez nas Polaków.

... Z Ostrowska:

Całym sercem współczuję Wam w żałobie po tragicznie zmarłym Prezydencie. Myśmy tutaj, mimo że zdala, byliśmy również w wielkim smutku i z bólem serca przeżywaliśmy stratę tak mądrego, dobrego i wielkiego człowieka jakim był zmarły Prezydent.

... Z Witowa:

Jaka straszna wiadomość dla całego świata i jak bolesna strata dla narodu amerykańskiego. Zbrodniarz, mordując Prezydenta, wyrządził wielką krzywdę nie tylko Jego rodzinie i na-

rodowi amerykańskiemu, ale i całemu światu. Jeszcze długo będziemy wspominać to nazwisko wielkiego człowieka i wiele czasu upłynie, nim się oswoimi z jego brakiem.

.. Od Piotra Krzykalskiego z Nowego Sącza wiersz:

*Na wieść padaną przez radio z Warszawy
o zastrzeleniu Johna Kennedy'ego
zamilkły śpiewy, orkiestry, zabawy,
nastąpiła cisza. Jedno drugiego
nie mógł przemówić, poczym tży, pot krwawy,
z serdecznym żalem Narodu Polskiego
ze serc wycisnął ból niesamowity,
który ogarnął doliny i szczyty.*

Tatzański Góral

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCY, DR. EUGENE JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F. LAS, CHICAGO ILLINOIS, HENRY P. KEDRON

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264 PALSIA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

PATRONAT

Ks. A. Balczum, Hammond, Ind.
Ks. E. Bohula, Chicago, Ill.
Zarząd Gł. Zw. Podh. Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh. Chicago, Ill.
Koło 2 Wl. Orkana, Chicago, Ill.
Stow. Podh. Koło 2 Brighton Pk. Chicago, Ill.
Wydzi ał Podhalanek, Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne, Chicago, Ill.
Younger Members-Kościuszko Foundation,
New York, N.Y.
Polonia Technica, New York, N.Y.
Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera Kasprzak, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Canada
J. i G. Topór, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
F. Błazończyk, Chicago, Ill.
J. i L. Kuszczek, Chicago, Ill.
Z. Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
J. Myrda, Utica, N.Y.
W. Leja, Chicago, Ill.
S. Janik, Lemont, Ill.
M. Kurzeja, Kensington, Ill.
W. Korzeniowski, Toronto, Canada
F. Toczek, Buffalo, N.Y.
M. Chlewnenko, Chicago, Ill.
K. Kieta, Chicago, Ill.
J. Orawiec, Chicago, Ill.
J. Chlebek, Chicago, Ill.
M. Smith, Chicago, Ill.
L. Kowalkowski, Chicago, Ill.
J. S. Gacek, Utica, N.Y.
A. Błazończyk, Chicago, Ill.
A. Rafacz, Orland Park, Ill.
F. Kwak, Chicago, Ill.
W. Stopka, Vancouver, Canada
J. Nowak, Chicago, Ill.
S. Tatar, Knox, Ind.
J. Dzielawa, Chicago, Ill.
A. Potoczak, Garfield, N.J.
J. Kowalski, Chicago, Ill.
J. Daniec, East Orange, N.J.
T. Rajkowski, Clifton, N.J.
A. Kluś, Chicago, Ill.
W. Króźel, Chicago, Ill.
F. Walus, Wallington, N.J.
F. i R. Tłapa, Chicago, Ill.
A. Szczepańska, Wilkes-Barre, Pa.
S. Bachleda, Chicago, Ill.
R. i A. Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
M. Niemiec, Acosta, Pa.
J. i A. Bzdęk, Chicago, Ill.
A. Ratułowska, Chicago, Ill.

Kto przywiózł strój góralski do Ameryki?



Było to po roku 1900. W owym czasie młodzi Podhalanie, aby uniknąć trzyletniej służby w wojsku austriackim, po cichu jeden za drugim wymykali się w świat szeroki, stojący wówczas dla nich otworzony. Niepotrzeba było paszportów ani wiz, wystarczyło mieć trochę "dutek" na bilet kolejowy i "szyfkartę".

Pierwsze wzmianki o emigracji zarobkowej górali datują się na długo przed 1900 rokiem. Górale szukając zarobku szli najpierw na Uhry, do Budapesztu, gdzie pracowali w żelaznych fabrykach, przy budowie dróg i kopaniu fundamentów. Inni pracowali przy wyrębie lasów i obróbce drzewa.

Pierwsi którzy dowiedzieli się o Ameryce byli właśnie ci sezonowi robotnicy na Węgrzech, którzy spotykali tych co byli w Ameryce i przywieźli z sobą sporo grosiwa.

Po powrocie z Węgier, nasi, ci odważniejsi, ubrani w miejską tandetę, początkowo nie śmiało zaczęli wyjeżdżać za morze do dalekiej Ameryki. Ileż to łez wylały nasze drogi matki żegnając swych młodych synów, jakże niestety często po raz ostatni. Z jakim żalem żegnały młode żony swych mężów wyjeżdżających w świat za chlebem. Ileż to serdecznych upomnień i dobrych rad dawał stary ojciec swemu synowi, żegnając go odjeżdżającego w świat daleki nieznany. Nad wyraz przykre i rzewne sceny odbywały się na stacji kolejowej w Chabówce, apóźniej w tych wsiach przez które przebiegała kolej.

Nasi osiedliwszy się w nowym świecie, po otrzymaniu pracy nadysyłali dutki i dobre wiadomości o lepszych i stałych warunkach i życiu za oceanem. To najlepiej

przemawiało do duszy górali i niosło się wśród ludu na Podhalu. Zachęceni dobrymi tymi wiadomościami, zaczęli częściej i śmieiej wyjeżdżać za ocean. Jedni do kopalń węgla w Pensylvanii, czy West Virginia. Inni do wielkich miast jak Detroit, New York, a najwięcej do Chicago, gdzie dla swej pracowitości łatwo otrzymywali pracę już to w odlewniach żelaza względnie w Chicagoskich rzeźniach.

Chęć przygód i poznania świata, a bardziej chęć zarobku przybrała takie rozmiary, że podhalańskie wioski wyludniły się zmłodzieje, która choć z największym żalem, opuszczała rodzinne strony udając się w świat daleki nieznany za zarobkiem którego na Podhalu nie było.

W roku 1911 w czasie największego nasilenia emigracyjnego przybył do Ameryki, do miasta Chicago, góral w pełnym stroju góralskim: w kierpcach, bukowych portkach, serdaku i kłabuk z kostkami na którym się migotało orle pióro i ciupaga. Był to Stasek Galica (Pisarzów) z Poronina. Ubrany w piękny swój strój przebył całe Niemcy... ocean... z Nowego Yorku pociągami do Chicago. Podczas swej podróży był fotografowany setki razy i gdzie tylko się pokazał w swym pięknym stroju wzbudzał podziw, bo istotnie na owe czasy była wprost rzecz nadzwyczajna.

Wieść ta wnet rozniosła się wśród Podhalan których już wtedy było kilka tysięcy w Chicago. A kiedy Stasek dał sobie zrobić zdjęcie w góralskim ubraniu, a fotografista takowe umieścić w oknie wystawowym, sensacji nie było końca. Każdy góral szedł do Staska, ubierał się i dawał robić zdjęcia na pamiątkę, a również wysyłał je rodzinie na Podhalę.

Bo Górale kochali bezgranicznie swe strony i swój strój, a zdjęcia fotograficzne na które spoglądali z uwielbieniem były czynnikiem kojącym ich przeogromny żal za górami. Pragnę dodać że Stasek Galica żyje, i obecnie mieszka pod numerem 14508 S. Western Ave. Posen, Ill.

Ej Stasiu, tyś iście był piersy, coś światu pokozoł góralskom skawe i hyr i piękno góralskiego ubrania!'

Franciszek Chowaniec

Co Słyszać Wśród Podhalan

Z nowym rokiem weszliśmy w okres nowych zamierzeń, i tak w Zarządzie Głównym, jako też i w Kołach rzucone zostały projekty coby zrobić, aby kasom duków przysporzyć. W kołach praca idzie rażno naprzód, bowiem oprócz instalacji nowowybranych Zarządów, już komitety zabaw działają, jakie imprezy urządzają w ciągu roku, a obecnie aby wynająć odpowiedni ogród na letnią wycieczkę, czyli piknik.

Nasze Koła są zasobne i kasy ich pustkami nie świecą, dzięki ich zapobiegliwości i trosce o dobro tak swych kas, jak i też i całej organizacji. Nad wszystkimi tymi poczynaniami unosi się zawsze i wszędzie duch jedności i zgody i dzięki temu organizacja nasza posiada ładny i dobrze utrzymany dom, który jest chlubą, i jest dobrze znany nie tylko wśród Polonii, lecz i wśród innych narodowości, które urządzają u nas wesela, lub też zebrania towarzyskie, a tych jest spora liczba.

I zgodna ta współpraca wydaje u nas plon obfity, a teżyna w naszych szeregach wykazuje się wszędzie tam, gdzie wśród Polonii i amerykańców występują nasze swarne góralki i dorodni górale ze swymi programami tanecznymi, szerząc dobre imię polskie i podhalański hyr.

* * *

Wiadomości Organizacyjne Zabawy

W sobotę, 1 lutego, Zarząd Gł. Zw. Podhalan, urządza Bal Serduszkowy, na którym będzie wiele miłych atrakcji. Wiceprezes Zarządu Gł. Jasiak Cebulski zapowiada nam coś nowego i ciekawego. Zarząd Gł. zaprasza wszystkie Koła, podhalanki, podhalan i przyjaciół, bo będzie to zabawa na której tenże zarząd będzie gościł przybyłych. Bal ten odbędzie się w domu Zw. Podhalan, 51 i Whipple ul., a początek o godz. 7:30 wieczorem. Smaczne przekąski przygotowuje Bronia Dziela-wa.

Klub Przyjaciół Zw. Podhalan urządza zabawę towarzyską w niedzielę, 1 marca, w Domu Zw. Podhalan 51 i Whipple ul., początek o godz. 4ej popołudniu. Wiemy z doświadczenia, że jeżeli Klub ten urządza zabawy, to robi z przeświadczeniem aby naszych gości jak najlepiej ubawić. Tak też i tym razem klub ten zaprasza podhalanki, podhalan i przyjaciół, aby was jak najlepiej przyjąć i ugościć. Przyjdźcie wszyscy gromadnie, a nie pożąkacie.

* * *

W miesiącu grudniu, przyjechał z Zakopanego do Chicago, syn naszego śpiewaka Stanisława Ba-

chledy, Paweł ze swą rodziną. W góralskim ubraniu wślął do samolotu w Warszawie i w trzynastą godzinę później wysiadł na lotnisku O'Hare, gdzie był obiegany przez liczne grono fotografów i gdzie przybyli zostali przywitani przez liczną rodzinę Bachledów.

* * *

Podhalanie w Kanadzie

W piątek, 10go stycznia, odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu Gł. Zw. Podhalan w roku bieżącym. Po załatwieniu wielu rutynowych spraw, zabrał głos wiceprezes Jan Cebulski, który ostatnio odwiedził znajomych górali w Kanadzie, gdzie zawiązał przyjaźń do tego stopnia, że w krótkim czasie może powstać tam Koło Zw. Podhalan. To się bardzo dobrze słyszy, bo i tam powstanie organizacja synów orlej krainy. Brawo Podhalanie w Kanadzie — pójście znami do gromady.

* * *

Wiceprezesa Dąbrowska Wysła Zamaż

Po długiej samotności, nasza dzielna wiceprezesa p. Kazimiera Dąbrowska, postanowiła przerwać monotonię życia i dnia 4-go stycznia, wstąpiła w związek małżeński z p. George Kasprzak. Ślub młodej pary odbył się w kościele Św. Trójcy w Chicago. Pragnę dodać, że pani Dąbrowska-Kasprzak, to niezmordowana i zapobiegliwa nasza urzędniczka, która w naszą barwną organizację włożyła ogrom pracy od samego założenia, w takowej piastując zaszczytnie kolejno wszystkie niemal urzędy. Państwu Kasprzak, wszyscy Podhalanie i Podhalanki życzą długiego i szczęśliwego pożycia małżeńskiego, a w życiu ich wszelkiej pomyślności, do czego i piszący niniejsze dołącza swoje najszersze życzenia. Życie nam państwu Kasprzak długo i szczęśliwie.

* * *

Zabawa Klubu Czarny Dunajec

Klub Czarny Dunajec, znany jest ze swej zgodnej współpracy w Zw. Podhalan. Klub ten urządza Social Party w niedzielę, 16 lutego, w Domu Zw. Podhalan, 3035 W. 51 ulica, początek o godz. 2:30 popołudniu. Zarząd tegoż klubu zaprasza wszystkich Podhalan, Podhalanki i przyjaciół, a również wszystkie Koła na tę wspólną zabawę. Prosimy wszystkich o przybycie, a ubawimy was doskonale.

* * *

Muzyka Góralska w Californii

W dalekiej stonecznej Californii, przebywa i pracuje p. Jan Pasek, muzyk i nauczyciel muzyki, który w wyższej szkole tamtejszego stanu

prowadzi symfoniczną orkiestrę złożoną ze 150 uczni. Pan Pasek ukończył studia muzyczne w Chicago, a również ukończył Alliance College w Cambridge Springs Pa. Odwiedził Polskę i Podhalę, które jako Amerykanin polskiego pochodzenia pokochał całym sercem. W liście p. Pasek donosi nam, że w swoim repertuarze na dorocznym festiwalu muzycznym orkiestra pod jego kier. odegra wiankę podhalańskich melodii — Ej, jo se góról — Tańcowali zóbinicy — Pobili się dwaj górole. Piszący niniejszym przesyła Panu Pasek materiał muzyczny, uwertury góralskiej muzyki. A więc i na drugiej półkuli w dalekiej Californii, niesie się honornie Sabałowa nuta. Brawo p. Pasek. Do sprawy tej bardzo ważnej, jeszcze nieraz w dziale Zw. Podhalan powrócimy.

Koło Dramatyczne Góra

Zeszłego lata nasi młodzi muzycy i śpiewacy zrzeszeni w tymże Kole Dramatycznym, nagrali na płyty gramofonowe naszą góralską muzykę i śpiew. Całość wypadła pod każdym względem wspaniale, a nasi chłopcy i dziewczęta wywiązali się dobrze. Skład muzyki tworzyli Bolek Lacek, A. Kowalkowski, W. Szczęchowiec, J. Kieta. Śpiewali — W. Tylka, J. Cebulski, L. Leśnicki, Hanusia Lacek, Hanusia Kowalkowska, Marysia Karwacka i Aniela Zych.

Ostatnio zespół taneczny tegoż Koła wystąpił na programie zabawy młodych chłopców z Polski, w Logan Square Hall, w ten sam wieczór występ na zabawie Koła Morskie Oko w Kensington. Zaś dzieci szkółki tańca wystąpiły na dniu Polskich Jaselek w Muzeum of Science and Industry w Jackson Park. Wieczór ten był prawdziwym sukcesem, a huczne brawa świadczyły o zadowoleniu publiczności. Dodać należy, że Jasiak Cebulski jest kierownikiem i duszą całości. Niech żyje Koło Dramatyczne.

Piękny Dar od Księdza

J. Szymańskiego z Witowa

W miesiącu grudniu, Zarząd Główny Zw. Podhalan, otrzymał wspaniały dar od ks. J. Szymańskiego, proboszcza parafii Witów. Jest to piękna rzeźba, obraz, inkrustacja, przedstawiająca Witów na tle panoramy Tatr. Całe Tatry, regle, las, smreki, domy, kościoł i uprawne pola, są mistrzynie wykładane kolorowymi najbardziej precyzyjnie dobranymi i bajecznie pięknymi kawałeczkami drzewa, że całość przedstawia się tak pięknie, że trudno to słowami określić.

Zarząd Główny Związku Podhalan tą drogą składa ks. J. Szymańskiemu serdeczne podziękowanie, a obraz ten znajduje się na honorowym miejscu w naszym domu. Niek was jegomość dobry Bóg ścści tam Pod Tatrami.

* * *

Podziękowania — Zawiadomienia

Zarząd Klubu Parafii Chocholów, tą drogą składa serdeczne podziękowanie wszystkim pracownikom którzy na ostatnim naszym balu pracowali, a również i tym którzy złożyli fanty na rzecz tejże parafii, a również i tym, którzy przyczynili się do sukcesu naszej ostatniej zabawy. Za Komitet: — Ferdynand Błażochyć.

* * *

Ostatnio w szpitalu, przebywał na leczeniu nasz pogrzebowy, prezes Stow. Podhalan na Wojciechowie, p. Stanisław Bafia. Również przez pewien czas chorował były prezes Koła Drafnatnowskiego Kuba Nowak. Obydwu im wszyscy Podhalanie życzą rychłego powrotu do zdrowia.

Zarządy Kół na Rok 1964

Koło Brighton Park: — F. Kwak, prezes; W. Gawron, wiceprezes; Wiktoria Krózel, wiceprezesa; Anna Pawelczak, sekr. fin.; Franciszka Bober, sekr. prot.; J. Bylina, kasjer; Rada Gospodarcza: — Magdalena Chudoba, Irena Bylina. Ich instalacja odbędzie się w niedzielę, 26 stycznia, na którą prezes F. Kwak i Zarząd zapraszają brat podhalański.

* * *

Zarząd Koła Dramatycznego: — Bol. Lacek, prezes; Jan Cebulski, wiceprezes; Anna Lacek, wiceprezesa; Józefa Szymusiak, sekr. prot.; Aniela Zych, sekr. fin.; Alicja Leja, skarbniczka. Kuba Nowak, mianowany prezesem hon. za zasługi swe. Piękna instalacja tego wielce zasłużonego zespołu młodzieżowego odbyła się w miłej atmosferze, w niedzielę, 12 stycznia, przy licznie zebranej publiczności, a serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy złożył Zarząd Główny z p. prezesem A. Wróbel na czele.

* * *

Zarząd Klubu Czarny Dunajec: Józef Kędziński, hon. prezes; Ludwik Kałęba, prezes; Jan Figus, wiceprezes; Rozalia Tłapa, wiceprezesa; Jadwiga Orawiec, sekr. prot.; Wiktoria Fiolek, sekr. fin.; J. Harbut, kasjer; Helena Sijta, opiekunka kasy.

* * *

Zabawa Stoliczkowa

Koło Im. Wł. Orkana Nr. 2 Zw. Podhalan — urządza zabawę stoliczkową w niedzielę, 8 marca, w sali domu Związku Podhalan, 3035 West 51st St. Początek o godzinie 2:30 popołudniu. Zastępowane to Koło z prezesa panią Heleną Augustyn na czele, zaprasza Podhalanki i Podhalan, a również wszystkie Koła na tę zabawę. Będą rozdane piękne nagrody i będzie wiele miłych niespodzianek.

* * *

Zastępowane Koło im. Wł. Orkana, urządza zabawę stoliczkową w niedzielę, 8 marca, w sali Domu Zw. Podhalan, 3035 W. 51 ulica. Zarząd zaprasza wszystkie Koła i przyjaciół na tę zabawę, bo dla gości będą piękne premie i wiele miłych niespodzianek.

Fr. Chowaniec



Sabałów Sen

ANDRZEJ TYLKA-SULEJA

Wracając pewnego razu z polowania na niedźwiedzie, przyśliśmy z Jasnej Doliny Liptowskiej do Zuberzkiej na Synglowiec. Długa podróż przez Rohacze i ich puste doliny zmęczyła nas bardzo, kroplisty pot spływał nam z czoła. Usiadłszy więc w lesie pod wolarnią postanowiliśmy tu przenocować. Noc była jasna, ciepłuska, najmniejszy szmer wiatru nieprzerwywał wieczornej ciszy wśród lasu. Rozłożyliśmy duży ogień. Dokoła leżało pod dostatkiem odłamów drzewa wyschniętego, palącego się więc jak słoma, toteż wkrótce wspaniały, wysoko buchający płomień oświecał dość znaczną przestrzeń lasu.

Spożywszy smacznie wieszak, którą Sabała z owsianej maki w kotliczku raz-dwa uwarzył, położyliśmy się na suchym mchu. Stary lubił spać zaraz z wieczora, a że był zmęczony, usnął wnet. Ja zaś nie mogłem jakoś zasnąć i leżąc rozmyślałem o niepowodzeniach dnia ubiegłego.

Sabała chrapie w najlepsze. Naraz zaczyna stękać, jakby lękać się czegoś i jęczeć. Wypowiedział kilka niezrozumiałych wyrazów i począł w głos płakać. Widząc to wstałem i obeszłem śpiącego wokół, żeby zobaczyć, czy go przypadkiem jaki gad nie gryzie. Nie widzę nic. Chcąc go więc od siodła usunąć, pociągam za wielki palec nogi. To jednak nie pomaga.

Ogień się dobrze pali, widać dokoła; stoję i patrzę, co dalej będzie. Sabała przestał płakać. Zamruczał coś znowu, jakby z kimś gadał, nareszcie zaśmiał się, co raz to drobniej i głośniej, potem się zerwał, począł łazić na kolanach szukając czegoś rękami i wołał:

- Je, kazeście tyz, paniusiu?

Roześmiałem się głośnie, co ten usłyszawszy widocznie, usiadł tam, gdzie spał przedtem, przetarł oczy i obejrzawszy się jeszcze raz dokoła siebie, mówi:

- Co ta już we spaniu mos, to mozes na palcu upiec! Ale miokze jo tyz to fajne śnisko! He, he, he!... Krzesny! Ności, Panie Boze! Ności, Panie Boze, hej!

Jesceć ocy dobrze nie zamrożył, a tu sie mi śnije, ze leze doma na pościeli chory, gromnica sie świeci przy mnie, ludzi w izbie

pełno! hej! płacom, ze jo umiymom. A imnie sie tak koniecznie widziało ze umiymom. Hej, kie umrzyć, to umrzyć! Alek wiedzioł, zemom worcek z mąkom i flintom sowany w Bucynowej pod skałom; tegomi jeno zol było, bo worcek nowy i flinta dobrzenosi kule, ai półkulki tyz, kie je do kłaku owinies. Wtoz tu pódzie po nie?

Ale nic. Jo umiymom, hej, i umarek, ale mieta nic nie bolało. Tak siemi widziało w tej śmierzci, ze przelożek na racku bez kadłub jodkowyj kłody dziurom z jednego końca na drugi. Widzem, jako moje truchłe wiezom na pogrzyb, ludzie idom za niem bez Seligów bóri śpiywajom piosnecki. Ale jo ś nimi nie se; widziołek ik jeno tak z daleka, jako idom, a stołek natakim jakimś wysokim brzyzku, ubrany jak do kościoła, hej, w nowej cuse, kapelus z kostkami na głowie. Ci sie mi z ocy juz stracili z pogrzybem, a jo stoję, hej!

Jaz kiedy niekiedy patrzę za sie i widze piykny dom, dźwiyrze ozwarte, chodnik ku niemu... Co tu robic? Myślę se: trza iść, cy tam kogo nimos, hej. Troche sie i bojem: wiyem, zek umar, ale ide. Włazem do jednej izby, zdrówkom, ni ma nikogo; do drugiej dźwiyrze zawarte. Bojem sie jakosi, ale bierem za zaworkę, otwiyrom dźwiyrze, a tu stoi na jednej stronie pod ścianom stolica wysoko i dłuogo, a na niej siedzi Poniezus w bieleńskim prześcieradle odziany, hej! Jasność co cud bije od niego.

Złąpek się trochę, chyciłek z z głowy kapelus, klęknoniek nakolana i spowiadam sie, a bijem sie w piersi pięścią jak w kowadło. Godom syćkie grzychy, jakie jeno wiyem, coby ani jednego nie zataić bo widzem, ze to sąd Boski. Jakek juz syćko wygodoł, zrobiło mi sie luto, kie nie wezmę płakać! Dopiyro Poniezus mi powiada:

- Wstaj, Jašku, i nie bój sie nic. Syćkoś dobrze wygodoł przede mnem, niceś nie zataił, zdnego grzychu, bedzies zbawiony za to.

Wstołek co tchu, obłapił Poniezusa za nogi i godom.

- Niek tyz Ik Miłość bedom dobrzy, anie dajomnie do otchłani, bo tam pono sama ćma, ajo tyz juz niedowidzem dobrze i nic ni mom przy sobie, ani toporzyska: mogli by mie jesce zarznąć.

- Nie bój sie, Jašku, pódzies do nieba - powiada Poniezus, hej! - jeno mi zmów pięć kondycyj świętyk.

Klęknoniek co tchu, zmówiłek rzetelnie i wstajem, a dało mi sie pożreć kupiecu - a zapiecem stoi barzo ładno panienka, ubrano zwojajnie ładnie, bieleńko, młodo jak janioł i ładno. Stoi, wyszczerzo zęby domnie, śmieje sie. Skorani cie wzieni, myślem se, jesceś tu przysła wyszczerzać zęby, cobyk zgrzysyć?... Ale Sabała nie taki głupi, coby sie tu śmiał do tobie! - Zamrożył ocy i stojem, a ty sie ta śmiej, nieboze, kie ci sie kce.

Poniezus to uwidzioł i powiada: - Pódzies do nieba, hej! Na ziy mi miokze złom babe, starom i brzyćkom, nagryzła ci sie dość nieskuśnie, za to ci tu w niebie dajem zababe tamtom młodom i ładnom, co je za piecem.

- A coz jo tyz bede robił, Ik Miłość, z takim cukierkiem, kie jo juz stary - godom. - Kiebyk se był gęślikównie zabocył doma, to byk jej groł, bo widzem, ze to hań jakiesi plugastwo gładkie, toby ta moze i zatańczyło.

- E, to nic, Jašku - powiada Poniezus - jak siemi jeno bedzies grzecznie ryktowoł, to ci tu i po gęśliki posłem. Idź do biołej izby, tam pod jarmi com lezy skóra, oblec jom, to bedzies zaroz młody, taki jak i ona.

Coś byś ta juz godoł, hej! Pochośkołek Poniezusa w rękę, podziękowałek i idem ku piecu.

- No, pódzde, staro - wołam - pokozes mi, ka ta skóra, co sie obleke.

Panienka hipła zzo pieca, jakbyś jom zkroślika wypuścił, wzięna mie za rękę, pod pachę i wiedzie do drugij izby, a godo mi i sepe do ucha:

- Jo wos bede strasnie rada widziała, a wy mie tyz.

Jo sie śmieje, bo sie było cemu. Przechodzimy do biołej izby, ta mie ciągnie wartko bezpróg wysoki, trza było sie nanimutknąć, jakek sie obudził, haj!... I tego wej tak grabie i sukno koło sobie, ale ni manic: ani skóry, ani jarmice, ni tej gładkiej kukiołki, coj jom za babe miok mieć.

(Dokończenie na str. 5)

Zyją jeszcze w Zakopanem ludzie, którzy znali Jana Krzeptowskiego-Sabałę. Były wójt zakopiański i poseł do Sejmu Józef Bachleda-Curuś należał do tragarzy doktora Chałubińskiego w czasie jego wypraw tatrzańskich. Jako młody chłopak nosił 15 kilogramowy namiot, pod którym spali zaproszeni przez doktora goście i "honorniejsi" górale w czasie nocnych biwaków wgórach. Do tych właśnie wyróżnianych przez Chałubińskiego górali należał niezrównany bajarz tatrzański, muzykant, były "rabsic" i zbójnik, prototyp Sablika, jednego z bohaterów tatrzańskiego epoku Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Pełne humoru i swoistej filozofii życiowej opowiadania Sabały kończyły dzień pełen niezapomnianych wrażeń, przeżywanych przez "dolskich" mieszkańców Warszawy, Krakowa, Lwowa, czy Poznania, dla których piękno, potęgą i groza Tatr prawdziwym były objawieniem. Jakby wykuła w granicie sylwetka Sabały, jego bajdy, iskrzące się skarbami góralskiej gwary i dobywane z gęślików nuty "wierchowne" harmonizowały z dzikością górskich dziedzin i ich mieszkańców. Młody Curuś pytał nieraz Sabałę: "Prowda to krzesnoojce, co choćkie mówicie?" "Jak mówię, to muse wierzyć, ze prowda - odpowiadał Sabała.

Józef Bachleda-Curuś był w swoim czasie wójtem w Zakopanem i w czasie międzywojennym posem do sejmu. Obecnie ma lat 86. Mieszka obok restauracji Karpowicza (obecny "Szataś") przy drodze do parku.

Zdrzemnął się raz strudzony, po jakiejś wycieczce wgóry, starzec na trawie pod "Pęksowym brzykiem", gdzie dzisiaj jest postój dorożek, obok drogi do gubałowskiej kolejki. Zobaczył to młody Pęksa, jeden z synów fundatora parceli pod cmentarz, gdzie dzisiaj chowają ludzi zasłużonych dla rozwoju Zakopanego. Zabrał Sabalę złóbcoki i ukrył je w domu na Kasprusiach. Lecz stary Pęksa zauważył złośliwy figiel syna, sprawił mu porządne "pater noster" i kazał odnieść gęśliki Sabałowe i położyć je z powrotem obok śpiącego.

Pęksa, brat byłego zastępcy burmistrza Zakopanego, zmarłego przed

Wspomnienia o Sabale



Sabała.

paru laty, opowiadał mi historię o śpiącym Sabale i jego złóbcokach. Rodzina Pęksów znana jest w Zakopanem. Obecnie żyje jeszcze najmłodszy brat wspomnianych Pęksów, były dorożkarz w Zakopanem.

Zmarły niedawno gazda Andrzej Urbaś z Kościeliska opowiadał mi, że stary Sabała, który lubił dzieci, rzucał im nieraz cukierki, lub miedziane centy austriackie i cieszył się widokiem przewracających się małców walczących ciekawie o skarby rozdawane hojną dłonią "krzesnoojca".

Gazda Andrzej Urbaś zmarł przed niespełna dwoma laty w Kościelisku, na Sobiechowej. W swoim czasie był tercjanem Zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego, której dyrektorem był niegdyś architekt Karol Stryjeński, twórca "wielkiej" skoczni na Krokwi.

Opowiadał mi stary Wojciech Czarniak "Amerykon", że przybycie doktora Chałubińskiego do Zakopanego zapowiedział Ksiądz Stolarczyk z ambony, wyjaśniając parafianom różnicę między uczonym lekarzem, a znachorem a "owcorzem", jedynym w tych czasach dobrodziejem męczonych przez złośliwe choroby górali. Dowiedział się o tym Sabała i uplanował rabunkowy napad na jadącego do Krakowa nocną porą na furmance doktora. Zbójnik zatrzymał pojazdy, steroryzował

jadącego ciupagą i zażądał oddania duków. Lecz otrzymał tylko dwa i pół reńskich.

- Ni mos więcył?

- Nie, brzmiała odpowiedź Chałubińskiego.

- No, to jedź! zezwolił Łaskawie Sabała.

Na drugi dzień przyszedł do księdza proboszcza, gdzie doktor się zatrzymał, położył przed nim zrabowane duki i powiedział:

- Jakes taki biedok, to mos tu swoje duki, a drugie tyle mos odemnie.

To mówiąc położył na stole przed zdumionym profesorem drugie dwa i pół "papierków".

Podobno od tego momentu rozpoczęła się długoletnia i niczym już potem niezłamana przyjaźń Sabały z doktorem Chałubińskim.

Wojciech Czarniak "Amerykon" ma lat 85, mieszka w Zakopanem w przedłużeniu ul. Szkolnej, niedaleko szpitala miejskiego. Przydomerek "Amerykon" pochodzi stąd, że w swoim czasie wyjechał do Ameryki, gdzie przebywał dłuższy czas. Wojciech Czarniak - to drugie wydanie Sabały: gawędziarz, bajarz i autor fantastycznych opowiadań, których autentyczność trudno stwierdzić.

Osiemdziesięcio-ośmio letnia żona Wojciecha Czarniaka postugiewała niegdyś upp. Chałubińskich.

Kazimierz Kozłowski

Sabałowi Sen

A, co byś tyz taka co zrobił bez babe! Ta sie wsędyj wręci: zońdż do karcmy - tam je; wkościele to klęcy jak zaba na łokciak i nakolanak; zońdż do nieba - to zarozzo piecaku tobie! Je, cie skorani wzieni z babom, hej! Byłbyk se po niebie pochodził dłuzyj, kieby nie ona! Jo se to zaroz pomyśloł, jenok jom uwi-dzioł: - He! niedługo jotu z tobom nagazdujem, bo tanietaki był Adam, a tyś ta wyjechał ananiam!

A drzewiej to i w usypak siedziały boginki, to tyz były same baby; bo jo tanigdy o bogincarzu nie słysoł, jeno o boginkak, hej!

Andrzej Tylka-Suleja

250 rocznica

Na Podhalu, Orawie, Spiszu i Liptowie wiek XVII i XVIII był czasem rozkwitu zbójnictwa i wtedy też i pieśń zwolna rozwijała się pod względem treści i formy, nie była tak skromną jak dziś, ale musiała tam rapsody krążyć, z których dziś tylko resztki posiadamy. Musiał ten dawny zbójnik, ci harnasie zbójcekich gromad, porwać naród chłopski polotem swych żądliczynów, swoją odwagą, poniewierką śmierci, z której najhonorniejszą - jeszcze według Sabały - była śmierć na szubienicy.

Ale nade wszystkich wynióśł się sławą Janosik, o którym więcej nam gadki dziś prawią na Podhalu szerokim, zwłaszcza na Orawie, Liptowie i Spiszu, niż śpiewają piosenki. Podobno z Hornotrencjańska pochodził, a w r. 1713, jak świadczą akta sądów mikułaskich, zasadzony na szubienicę, powieszony został w św. Mikułaszu, przedtem jednak przebywał lżejsze

męki, jak wyciąganie kości w stawach, spalenię nagiego ciała siarką, kleszczami itd. Zawieszono go za "pośrednie ziobro", a wisząc na szubienicy trzy dni, zdołał wypalić jeszcze trzy funty "tabaku" i patrzeć w ukochane Tatry, które swoim szumem i wichrami tworowały płaczom towarzyszy i dziewcząt słowackich:

*Jęcom góry, jęcom,
kie Janicka męcom,
Jesce bardziej bedom,
kie go wiśać bedom.*



Z pokolenia na pokolenie idzie sława o nim po dziedzinach i

*Janosika imie nigdy nie zaginie
Ani na wiyrsycku ani na dolinie.*

Sama cesarka, Tereska, trzy dni z nim tańczyła w karczmie, pod Budzynem, przy dźwiękach cygańskiej kapeli. On sam stał za regiment wojska, towarzysze jego, wśród których są i Podhalańcy, Filcyk, Jawolcyk i szlachcic bannita Baczyński, za drugi, a ciupaga jego za trzeci regiment. Po-

dobno Hanka Bunkoszka z Kokawy, czy też - jak orawska pieśń mówi - "stara baba" zdradziła go wysłannikom żupana. I nałożono kajdany kilkanaście cetnarów aż ważące na nogi chybkie Janosika i do Bystrzycy zaprowadzono, a stąd do Mikułasza. Lecz tu Janosik ślebośnie tańczy około stołu "hajduka" i przeskakuje stół wprzód i w zad, jakby pióra a nie kajdany u nóg miał:

*Dwanast centów żeleza
Janosik na nohah miał,
Jeszcze dwanastrazy
stół wnich przeskakował.*

Bądź co bądź była to postać niezwykle i czar jego na pokolenia dzisiejsze jeszcze trwa na Podhalu, boć w nim skrytaliżowała

się myśl o swobodzie z pod ucisku mocniejszego, miłość swobody, zniesienie krzywdzącej nierówności majątkowej przy wyzyskiwaniu słabszych. W naszej literaturze wystawił mu pomnik mistrz pieśniarzy, K. Tetmajer, we wspaniałych, iście homerowskich, rapsodach, aponiekąd w *Janosiku Nędzy Litmanowskim*. Ze Podhale szerokie kochało tę postać i podziwiał, świadczy pieśń, w której każda wieś, jego pobytu w niej pamiętna składa co może nad trumną Janosika.

*Zabili Janicka w Segedynie,
Dali go pochować przy Budzynie,
Truchte mu robili na Bystrzycy,
Kosulke mu syli na Lipnicy.*

Józef Kantor

THADDEUS V. GROMADA

Janosik

Whenever Polish-Americans refer to Janosik as a Polish Robin Hood vehement objections are raised by leaders of the Slovak community. Janosik's name, therefore, frequently becomes an "apple of discord" instead of serving as a bridge of understanding. This writer hopes that the following article will serve to clarify a few points and help end the misunderstandings between two most closely related communities.

It must be stated categorically that Poles have every right to claim semi-legendary Polish Robin Hoods who were called Janosiks. This assertion will be supported by any serious student of Polish Tatra folk culture. Certainly, no one has ever denied the existence of Juro (George) Janosik, the Slovak Robin Hood born in Tarchova in 1688. For two years (1711 to 1713) this young man led a band of brigands from both sides of the Tatras, Slovaks and Poles. There were at least three Poles in Juro Janosik's band: Filcyk, Jawolcyk, and Baczyński. Then at

the height of his career he was captured, cruelly tortured on a rack and hanged on the gallows either on March 17 or 18, 1713. Very soon romantic and heroic tales were circulated about the martyred Juro Janosik. Stories which have little historical basis but which nevertheless have become part of the Janosik saga in Slovakia.

Quite naturally these stories filtered across the border to Podhale, the Tatra Mountain region of Poland, where under the influence of the Janosik legends,

an unusual number of male infants were given the name of Jan at baptism. It appears that the Polish *górale* (mountaineers) did not realize that Janosik was a surname; they thought instead that Janosik was a Slovak diminutive for Jan (John). But, the Janosik legends had other influences.

Brigand bands, a common phenomenon in the various mountain regions of the world, have been organized in Podhale, since the 16th century. Strangely enough, they were held in high esteem by *góral* society. Aspirants to this honorable profession had to pass rigid tests and if successful go through an elaborate initiation ritual. Most often new members dropped their names and assumed aliases (usually only first names were used). The new members were carefully chosen by the older members of the brigand fraternity and had a special significance.

For example, the name Kuba (Jake) was given to an unusually strong and hefty individual; Bartek (a Polish diminutive for Bartholomew) for a tall, lanky person; Jędrek (Andy) for a person short of stature; Józek (Joe) for a person of medium height; Jacek (diminutive for Hyacinth) for a shy individual, etc. Now from about the mid 18th century onward the name Janosik was reserved for the most intelligent person and the leader of the band. (The *górale* still mistakenly believed that the name Janosik was a Slovak diminutive for Jan.)

Of course, the name Janosik was used because it recalled the celebrated hero from Tarchova. It now became the goal of these Polish Janosiks to equal or even surpass the fame of the Slovak Robin Hood. They continued the tradition of despoiling the rich in order to give to the poor. Their exploits were so remarkable that they too eventually became symbols of manly virtues and the heroes of innumerable legends, in their own right. As if to outdo the Slovaks, the rich fantasy of the Polish mountaineers wove fantastic tales about their "Janosiks" endowing them with even greater physical power and crediting them with even more miraculous deeds than Juro Janosik.

It was this rich Polish Tatra folklore that provided inspiration for Polish national poets, novelists, artists, and musicians as for example, Kazimierz Przerwa

W TURNIAK

Stanisław Gąsienica-Byrcyn

<i>W turniak Kondrackijj hołi seł</i>	<i>juhasik z owieckami,</i>
<i>Po nadyń holny lekko mlet</i>	<i>u smrecków gatązkami,</i>
<i>muzyka wiatru, z góry mgła,</i>	<i>turnie jynknyny basem,</i>
<i>Hej! na mój dusiul bo tak trza,</i>	<i>niek echo idzie lasem,</i>
<i>I grała w turni ponad grań</i>	<i>muzyka Sablikowa.</i>
<i>Wto wce niek idzie słuchać haę,</i>	<i>nie próżno tote słowa.</i>
<i>Piyknijj w dziedzinie nie gro</i>	<i>nik,</i>
<i>Serce radości wydo krzyk,</i>	<i>jako tyn wiatr w grani,</i>
<i>I twarde życie traci hań</i>	<i>bo nik go hań nie zrani.</i>
<i>Dusa sie wyrwie w samom grań,</i>	<i>goryc i ostrość smaku,</i>
<i>Niek z jastrzęmbiami ctek sie</i>	<i>rwie,</i>
<i>Bo nieroz strasnie tu sie cnie,</i>	<i>ku słonku kie ochota,</i>
<i>Wto zaś by duse chorom miotł,</i>	<i>kie przylgnie wto do błota.</i>
<i>Wiatr mi piyknje bedzie grotł,</i>	<i>niek w turniak lyku suko,</i>
<i>Otrześć z ciyrpij trza sie</i>	<i>a skalny ptok zapuko.</i>
<i>Coby do celu cłowiek seł,</i>	<i>mgieł,</i>
	<i>jak kania z psoty skrzydła.</i>
	<i>i droga mu nie zbrzydła.</i>



W dniu 10 listopada 1963r. zmarł w Rabce Władysław Klepka, przeżywszy lat 70. Zmarły pracował przez 35 lat w Związku Podhalań jako członek zarządu. Cześć jego pamięci.

Tetmajer in his epic novel *Janosik* *Nędra Litmanowski*, *Władysław Skoczyła* and *Zofia Stryjeńska* in their paintings and illustrations, and *Karol Szymanowski* in his folkloristic ballet music *Harnasie* (originally it was to be called *Janosik*).

Thaddeus V. Gromada

Sprostowanie

W poprzednim numerze zakradła się pomyłka w sprawozdaniu sejmowym.

Współ-fundatorami kościoła Serca Jezusa w Chicago byli Podhalańscy tak ze Skalnego jako też i szereg Podhala, a nie czeskiego jak było podane. Przepraszamy!

PULASKI VILLAGE

1709-15 So. Ashland Ave.

Chicago, Illinois

Telefon HAYmarket 1-9620

To Dom Polski, którego właścicielką jest Antonina Bkazończyk, rodaczka z Chochokowa. Mieści on dwie wielkie i parę mniejszych sal do wynajęcia na wszelkie okazje... bale, bankiety itp. Przy tem prowadzi się tam wyszynk najrozmaitszych i najlepszych trunków... i własną polską kuchnię. Każdy kto odwiedzi tę wspaniałą góralską gospodę i restaurację zostaje stałym klientem bo czuje się członek jakby w Zakopanem.



WROBEL'S BALLROOM

135th and Archer Avenue
LEMONT, ILL.

Nowocześnie wybudowana gospoda zajazdowa, restauracja sale do wynajęcia na wszelkie okazje...grzeczna obsługa

Właścicielami są pp. Zofia i Andrzej Wróbel,
Prezes Związku Podhalan

Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowocześnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Franciszkiem Kwakiem, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.

*Polish Highlander
Community Center*



3035 W. 51 St.
Chicago, Ill.



KWAK

Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK K W A K

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois